Rok 4. Kalisz dnia 20 Lipca (1 Sierpnia) 1873 r. № 58.

KALENDARZ		
Dziś	godz.	min.
Wschód słońca	4	21 r.
Zachód „	7	50 w.
Długość dnia.	15	29
Ubyło dnia	1	14
Wschód księżyca	we	dnie
Zachód „	10	36 w.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 1 sierpnia 1873 roku.

TERMOMETR		
Dziś	rano	w poł.
Ciepła	20	28

BAROMETR

Wczoraj } pogoda stała.
Dziś }

Dziś św. Piotra w Okowach.— Dnia 2, św. N. P. M. Anielskiej i Gustawa.— D. 3, Znalezienie św. Szczepana.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.**— **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.
Cena ogłoszeń.— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

— Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy CESARZ w dniu 16 (28) b. m. o godz. 4-ej po południu, raczył wyjechać z Warszawy, udając się do St-Petersburga.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

— Referent biura powiatu Turekskiego w wydziale wojenno-policyjnym Hieronim Niecięcki, uwolniony od służby, a na jego miejsce mianowany Michał Lewandowski, zostający na liście urzędników rządu gubernjalnego bez pensji.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Spis ludności gubernji Kaliskiej dokonany w miesiącu maju 1873 r. liczył: miasto Kalisz mężczyzn 7598, kobiet 9361; powiat Kaliski mężczyzn 41,345, kobiet 44,017; powiat Koniński mężczyzn 34,598, kobiet 35,199; pow. Kolski mężczyzn 41,272, kobiet 45,283; pow. Słupecki mężczyzn 31,223, k. 34.441; pow. Sieradzki mężczyzn 47,100, kobiet 46 961; pow. Wieluński mężczyzn 51,240, kobiet 54.294; pow. Turekski m. 43,966, kobiet 45,613; pow. Łęczycki m. 46.122, kobiet 47,787, — czyli ogółem mężczyzn 344,462, kobiet 362,956,— razem dusz 707,918.

— W niedzielę na benefis panny Disterlo daną będzie w teatrze komedja Szekspira p. t. „Poskromnienie złośnicy,” grywana obecnie z niezwykłem powodzeniem w Warszawie. Opuszczenie tego widowiska byłoby grzechem szczególniej ze strony.... mężów.

— Dzięki sprzyjającej pogodzie, żniwa w okolicach Kalisza odbywają się nader pomyślnie.

— Konsystujący w Kaliszu Szliselburgski pułk piechoty, wyruszył w zeszłą środę do Warszawy na coroczne manewra.

— Właściciel teatru w Kaliszu p. Goliński, zrobił umowę z p. Trapszo, dyrektorem towarzystwa dram. o przedstawienia teatralne w Kaliszu na zimę r. b. Poprzednio towarzystwo to ma zamiar dawać widowiska w Piotrkowie i w Częstochowie.

— Przez zarząd miasta nałożone zostały kary po rs. 1, za nieodbywanie dezinfekcji rynsztoków koperwasem, nie polewanie ulic i trotoarów, w ogóle za nieporządek, na właścicieli domów №№: 360, hotelu Krakowskiego, 301, 109/10 42, 373, 224, 226, 203, 385, 384, 323 i 326.

— W zeszłą niedzielę po raz pierwszy kursował między Kaliszem i Noskowem omnibus czterokonny pocztowy, który zaledwie był w stanie nadążyć, tak wielka zgłaszała się liczba konkurentów do jazdy.

— Z dniem 23 lipca (4 sierpnia) r. b., rozpoczną się lekcje w szkole prywatnej męzkiej, utrzymywanej przez p. M. Szulczewskiego, przy ulicy Chlebnej w domu p. Krohn pod № 145.

— Dopełniając podaną przez nas wiadomość o zakładającej się fabryce cegły z piasku, nadmieniamy, że takowa stanowi własność p. Bilczyńskiego, p. Ehm zaś będzie zarządzającym i prowadzącym tęż fabrykę.

— W Parku szczególniej nocną porą, różni rybacy w kanałach rzeki polują na rybki, a chodząc po bokach wałów, w znacznej części tym sposobem uszkadzają takowe; przeto, aby uniknąć szkody własności publicznej, nagli widoczna potrzeba konieczne na nich założyć dobrą siatkę... lub niejedną— wędkę.....

— W nocy z 29 na 30 b. m., po burzy, w północno-wschodniej stronie Kalisza. jaśniała silna łuna. Prawdopodobnie piorun musiał uderzyć i wzniecić pożar.

WIADOMOŚĆ O RUCHU CHORYCH,

w szpitalach gubernji kaliskiej za miesiąc maj 1873 rok.

W szpitalach	Znajdowało się	Przybyło	Wyzdrowiało	Umarło	Pozostało
Śtej Trójcy w Kaliszu . . .	73	79	69	8	75
Starozakonnych w Kaliszu .	15	28	17	2	24
Śgo Józefa w Sieradzu. . .	16	10	13	1	12
Wszyst. SS-ch w Wieluniu. .	30	53	48	4	31
Sgo Mikołaja w Łęczycy . .	22	23	20	1	20
Sgo Ducha w Koninie . . .	37	24	37	5	35
W lazarecie więz. w Kaliszu	13	10	18	7	5
„ „ Sieradzu	15	20	14	1	20
„ „ Łęczycy	9	7	6	2	8
Razem . . .	230	254	242	31	230

Audentes fortuna juvat.

— (*Nadesł.*) — Nie nowina to, że śmiałym szczęście sprzyja chociaż czasem i *śmiałków psy kąsają*. W rzeczy jednak o której piszę dzięki Bogu, pierwsze się ziściło przysłowie, a zaszczenia jego część zaszczytu spada i na Kaliszanina, że się o niej pisać i możebną ją wykazać odważył.

Pół roku upłynęło jakeśmy w łomach Kaliszanina odczytali korespondencję z pod Sieradza, zwracającą uwagę naszą na potrzebę szkoły wyższej w Sieradzu.

Po odczytaniu jej, jaki taki ramionami wzruszył i omarzenia, korespondenta i Kaliszanina posądził. Bo zkądże tu wziąść i pieniądze (ów nervus rerum), i ludzi do urzeczywistnienia owego projektu, po głowach marzących się snującego?

WSPOMNIENIE
Z WSCHODNICH KARPAT,

Z NOTAT PODRÓŻY

J. B.....

(*Ciąg czwarty*).

Resztę czasu tego deszczowego perjodu spędzaliśmy na zaznajamianiu się z tutejszymi mieszkańcami, na czytaniu dwa razy tygodniowo przychodzących pocztą książek, które od Milikowskiego ze Stanisławowa zaabonowaliśmy. Czasami tylko, niejako ukradkiem wyrywaliśmy się na najbliższe wyżyny, najczęściej jednak deszczem za swoją krnąbrność ukarani. Ja nadto, częścią z ciekawości, a częścią z nudów robiłem częste wycieczki z rządowym inżynierem po linji dokonywanych tu kolosalnych robót. Zadaniem tych robót jest zbudowanie wygodnego bitego traktu głównie komunikującego tę część Galicji z Węgrami. Nie idzie tu jednakże o całkowitą budowę szossy gdyż ta już istnieje, chodzi tu tylko o jej zniwelowanie, a przecież praca to olbrzymia. Droga ta rozpoczynając się od Stanisławowa, przerzuca się następnie przez grzbiet gór Pokuckich na wysokości 2000 stóp, i poczynając od Jabłonicy spuszcza się znów do Węgier, w dolinę Cissy. Przychodzi więc tu nieraz całe skały rozsadzać prochem, gdy znów w innych miejscach ogromne wklęsłości wyrównywać. W samej już naprzykład Jabłonicy widziałem ogromną kamienną ścianę blisko werstę długości, a 16—18 stóp wysokości mającą. Podobno stokilkanaście kubików kamieni złożyło się na tę kolosalną robotę. Ściany takie budują z wielkich ciosowych sześcianów, które w umyślnie przy tych miejscach potworzonych kamieniołamach obciosują i w dół spychają. Właściciel tych stron, Buchmüler dozwolił przedsiębiercom tej eksploatacji bezpłatnie, a huculi dostarczyli kontyngens robotnika pod przewodnictwem zagranicznych majstrów i czeladników. Huculi za robotę w miejsce pieniędzy dostają kwity do magazynu prowiantskiego przedsiębierców, z którego otrzymują kukurydzę, mąkę kukurydzianną, sól, wódkę, tytoń, i obuwie czyli tak zwane postoły. Oprócz robót ziemnych dokonywają się tutaj także i forsowne roboty mularskie, szossa bowiem idzie ciągle ponad Prutem, raz po lewym to znów po prawym jego brzegu, przebywać więc musi liczne mosty, które ze względu na szerokość koryta i bystrość prądu muszą być i wielkie i silne. To też skarpy i filary mostów budują się z ogromnych ciosowych sześcianów na cement. Z powodu wielkiej wężny drogi z jednej strony ścianą skał, z drugiej korytem rzeki ścieśnionej, wszystkie te roboty niezmiernie są utrudnione, nieustannym ruchem ciągnących się do Węgier powózek. Co do okolic to i tu spotkałem się z piękną a niekiedy pięknieszą jeszcze niż w Mikuliczynie przyrodą. Ściany górskiego wąwozu, tu i ówdzie na stronny dające miejsce bujnym zielonym łąkom, to się zbiegają do rzeki, raz strzelają w niebo tysiącznymi wierzchołkami drzew, to znów nagą piersią nurzają się w wodzie, a Prut wszystkie te różne kolory, ugrupowania i kształty w czystych swych wodach jak w zwierciadle odbija i dwoi.

W połowie drogi z Mikuliczyna do Zabłonicy leży maleńka wioska Tatarów, zapewne przez chrzest krwi z Tatarami niegdyś tak nazwana. Jak Mikuliczyn, i ona też podobnie leży w kotlinie rozsuniętych gór, siedmioma szczytami wioskę tę wieńczących. Jeden z tych szczytów uderzył mnie dziwnym swym kształtem, kształt ten bowiem zupełnie przypomina ambonę z wiodącemi na nią spiralnie schodami. Za Tatarowem szossa opuszcza dolinę Prutu, skręcając na prawo i biegnie najpierw suchym wąwozem, następnie doliną rzeki Jabłonki, nad którą zbudowanem zostało brudne żydowskie miasteczko Jabłonica. W Jabłonicy okolica nie taka już piękna, mniej tu wspaniałości i majestatu. W miejsce skał nagich i lasem kosmatych gór, tutejszą kotlinę otacza 13 pagórków, łąkami i pastwiskami pokrytych, i huculskiemi chatami bramowanych. Tylko w dali, na południe, widnieją grzbiety węgierskich karpat. O kilka wiorst za Jabłonicą leży już granica węgierska, bez żadnej jednak komory, bez szlabanu nawet, jedynie tylko słupem we wszystkie kolory tęczy malowanym, kres posiadłości jednego i drugiego kraju znacząca.

Znacie zapewne, czytelnicy! historją mytologicznego Tantala? a może i nie znacie, choć nieraz wasze usta machinalnie „o Tantalowych mękach” wspominają. Ten to męczennik greckiego Olimpu, jak wam wiadomo lub niewiadomo, za nad-

Kto tu poda nam rękę: mówiono, kto zechce wziąć na swe barki tę mozolną pracę? Ale kiedy trwożliwi tak rozprawiają, nie brakło i na śmiałych a przedsiębiorczych umysłach Sieradzowi, co wziąwszy do serca nawoływanie Kaliszanina, zaczęli się krzątać około owej szkoły.

Więc rada w radę! Pogadanki, rady i odradzania, rachuby, przypuszczenia, środki pomocnicze i przeszkody, wszystko to wzięto na uwagę razem; rozstrzygnięto, zbadano, oceniono i jak zwykle u nas „A Jove principium" Bogu rzecz całą poruczono, a łącząc ztem przysłowiem i owo drugie: *Ora et labora*, przyłożono śmiało rękę do pługa

I dziś Bogu dzięki szczęście po ich stanęło stronie, i szkoła wyższa w Sieradzu wkrótce otwartą zostanie.

Więc prawda, że: studentes fortuna juvat.

Rzecz zaś tak się ma.

Po licznych a możliwych korespondencjach i zabiegach na wszystkie strony zgłosił się p. Latur, b. przewodnik pensji męzkiej w Częstochowie, z gotowością założenia w Sieradzu szkoły wyższej o 4-ch klasach, odpowiadających w zakresie nauk czterem klasom gimnazjalnym, jeśli mu miasto przyjdzie z pomocą.

Warunki zaś przezeń położone są następujące: na pierwszy rok po założeniu szkoły: 1) mieszkanie bezpłatne dla p. Latur, pensjonarzy i wszystkich nauczycieli szkoły; 2) zwrot kosztów podróży i przeprowadzki samego p. Latur.

Ciężkie to warunki! I nie jeden może usłyszawszy je, wzruszył z politowania ramionami, bo je za niepodobne do ziszczenia uważa.

Delegaci więc ofiarowali p. Laturowi owe koszta na opłacenie mieszkań i przeprowadzki; skutkiem tego w dniu 11 sierpnia r. b. ma być otwartą szkoła wyższa w Sieradzu. Dzięki tedy obywatelom Sieradza, co swym współobywatelom nie tylko gubernji Kaliskiej ale i całej Polski (Warszawy i Płocka wyjąwszy), tak piękny dali przykład w gorliwości o dobro kraju i swych dzieci! Lecz dobre ich zamiary, szlachetna gorliwość i niezliczone trudy w uskutecznieniu tych świętych zamiarów, na nic się nie przydadzą, jeśli im okolica nie poda życzliwej ręki, nie złoży darów swych na pokrycie owych kosztów przeszło 2000 rubli wynieść mających.

Do nas więc panowie! obywatele wiejscy, kapłani i ty ludu wiejski z okolic Sieradza, do nas należy pospieszyć z ofiarami pieniężnemi.

Wszak tu idzie o ułatwienie wykształcenia młodzieży, co ma być ozdobą kraju w przyszłości!

Sieradzanie po wszystkie czasy odznaczali się gorliwością w tej mierze. Istniejące dotąd fundusze na kształcenie młodzieży: Czyżewskich, Pstrokońskich, Szaniawskich, Łaskich to wszystko Sieradzkich synów dary! które imiona swych szczodrych dobrodziei pamięci potomnych podały!

Idźmy więc tą utorowaną już drogą Sieradzanie, spieszmy z ofiary wedle możności! spieszmy ochoczo.

A niosąc dary na ten święty cel, otoczmy zarazem czcią tych szlachetnych mężów co tak piękny zamiar w czyn wprowadzają.

Tę cześć tak mozolnie zasłużoną okażemy im wtenczas, gdy na ich wezwanie pośpieszymy z ofiarami i ułatwiemy im wywiązanie się z zaciągniętego względem p. Latura obowiązku.

Czas krótki dzieli nas od 11 sierpnia r. b.

Pośpiech więc konieczny! — *X.*

Korespondencja Kaliszanina.

Ciechocinek, d. 13 b. m. i r.

(*Dokończenie*).— Radziłbym wybierającym się tutaj, zaprenumerować sobie gazety na czas pobytu, będzie to o wiele milszem niż znojne, a nie zawsze pomyślne polowanie na nie, będzie też i ekonomiczniej niż szukanie ich po restauracji lub cukierni, gdzie, jeśli to już nie jest wymaganem, to przynajmniej wypada *coś* stracić, a to *coś* każdodziennie zsumowane z sobą, pokaże może cyfrę wyższą niż prenumerata nawet gazet kilku. Radziłbym także i redakcjom pism perjodycznych, tyle często i tak obszernie prawiącym o potrzebach *naśladowania w dobrem zagranicy*, iżby dały choć w tem przykład z siebie i jak to bywa za granicą, na porę kuracyjną pootwierały miesięczne a nawet półmiesięczne prenumeraty, a co najważniejsza *w miejscu*. Sprzedaż pojedyńcza nie spowodowałaby także straty. Jedna tylko redakcja „Kolców" urządziła tu sobie takie stanowisko, ale to niewystarcza potrzebie, która leży głównie w pismach codziennych i bieżących

W zeszłą sobotę były tu dwa bale czy baliki: jeden, dziecięcy w hotelu Müllera, a drugi na dworcu. Na balu u Müllera grała muzyka p. Platera z Warszawy, zamówiona na czas obu sezonów, a na balu w dworcu muzyka p. Lutoborskiego z Włocławka, która niegdyś przez lat wiele używaną była w czasie kuracyjnym. Ile na nich było osób, powiedzieć nie umiem, nie należę bowiem do adeptów balowych.

Dziś odbyła się w ogródku przy źródłach loterja fantowa na korzyść Ciechocińskiego szpitala. Przybytkiem wystawy fantów i ich losowania była kolumnada dla picia wód wzniesiona. Wejście od osoby lub dziecka kosztowało po kop. 15, a każdy bilet po kop. 25. Ile przyniosła dochodu, nie jest mi również wiadomem.

W przyszłym tygodniu lub niezadługo, ma się odbyć poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół Ciechociński. Dotąd, Ciechocinek, jak to już w poprzedniej wspomniałem korespondencji, ma za kościół parafjalny, kościół w Raciążku, a na miejscu kaplicę w końcu kolumnady. Od lat już podobno kilku czy kilkunastu zbieranym jest funduszu na wzniesienie tu kościoła. Teraz przecie przychodzi do urzeczywistnienia tej myśli: zwieziono już materjały na świątynię, która ma stanąć przy szosach między domami pp. Sierakowskich a Wodzyńskiego, w pobliżu łazienek głównych.

O czemże wreszcie napisać Wam więcej? Naprawdę nie wiem już o czem? tak tu jakoś do tej pory jałowo, martwo i nudno, tak jakoś bez życia. Może to... wpływ Ciechocińskiej solanki, która czyni nas podobnemi,.. do żony Lota. Istotnie, każdy z nas, mimo zalecania lekarzy, aby porzucić domowe troski i pamięć o nich, wraca wstecz myślą, kłopocze się: „a co się tam pod mojim dachem dzieje?" i owiany tumanem brudnego kurzu z Ciechocinka, nudotą, niezdolną mu owej troski wybić z myśli, martwieje przez brak życia, jak niegdyś biblijna obywatelka Sodomy.

W braku czegoś lepszego powędruję któregodnia do Raciążka widnego z Ciechocinka, bo na wyniosłem stojącego wzgórzu, i o nim słów Wam kilka nakreślę. W ogórkowej porze, będzie to „rydz, lepszy niż nic." Przy upale wreszcie lip-

---

miar życia i użycia skazanym został po śmierci na wieczny głód i nigdy nieugaszone pragnienie, choć miał tuż przed sobą drzewo łakomymi, rumianymi owocami obciążone, a woda aż do samych ust jego sięgała, bo gdy pragnąc głód zaspokoić wyciągnął rękę ku drzewu, drzewo usuwało się natychmiast nigdy nieujęte, podobnie jak i woda gdy się ku niej nachylił dla ugaszenia pragnienia. Jakaż to doprawdy kosztowna figura greckiej mitologjil skazywać człowieka po śmierci na ciągłe, nigdy niezaspokojone podrażnianie zmysłów, za zbyteczne drażnienie ich za życia, jest dziwnie głębokim wyrokiem bezwzględnej sprawiedliwości. O tem jednakże wspominam tylko nawiasowo, a o Tantalu wspomniałem dla tego, że nasze położenie w górach zaczęło być bardzo podobnem do położenia cierpiącego Tantala. Zgłodniali i spragnieni zwiedzenia wschodnio-karpackich szczytów, dostaliśmy się nareszcie w góry, mamy je tuż przed sobą, patrzymy na nie codziennie, a jednakże wstęp do tych zaczarowanych pałaców zostaje nam wzbroniony. Kto wzbrania? niebo, tylko że już nie Olympijskie. Dla zaspokojenia pragnienia, każdego poranku, jak Tantal wznosimy swój wzrok ku górze, i niezmiennie pochmurne niebo lub ulewny deszcz spotykamy. Cierpieliśmy więc męki Tantala, a różnica jego i naszego położenia tylko w różnicy pragnień leżała. Pragnienia nasze były wprost przeciwne. Tantal pragnął wody, my wodę przeklinaliśmy, nam słońca i tylko słońca było trzeba. Tymczasem tego słońca niebyło, i w tem właśnie cała treść naszych mąk leżała. Pozostało więc nam, wzgardziwszy czasowo górami, poznajamiać się z miejscowościami i pod tę słotną porę dostępnemi. Postanowiliśmy więc przedewszystkiem poznać samo serce huculskiego państewka, miasteczko Kołomyję. Przydybawszy niejako dzień pół-pogodny, bo bezdeszczowy choć mocno pochmurny, wykradliśmy się w drogę i kilkakrotnie drobnym tylko deszczem spotykani, po czterech godzinach jazdy stanęliśmy na miejscu. Kołomyja jest to miasto dość duże, bo 23,000 mieszkańców liczące, leży nad samym Prutem w bardzo malowniczej okolicy. Kołomyja jest nawet miastem obwodowem (gubernjalnem) mieści więc w sobie wiele instytucji rządowych, i wiele ładnych gmachów w których te instytucje się rozsiadły. Tak więc jest tutaj zarząd obwodowy, i zarząd okręgowy, (powiatowy) sąd, dyrekcja finansów, stacja telegraficzna, poczta, i kilka zakładów dobroczynnych. Posiada też czteroklasowe gimnazjum, i szkołę główną która jednakże nie naszej b. szkole głównej, ale po prostu elementarnej szkółce odpowiada. Dla panien istnieje tu także zakład naukowy, z którego sto kilkadziesiąt korzysta uczennic, jest to tak nazwana szkoła Trywialna. Kołomyja jest punktem ciężkości rozrzuconych po górach hucułów. Tutaj te wielce ciekawe typy zachowały się podobno najwierniej, powiadam „podobno" gdyż bawiąc tu zaledwie kilka godzin niemogłem tak dobrze poznać Kołomyjskich hucułów, jak poznałem tych, którzy w okolicach Mikuliczyna mieszkają. Kołomyjaków zaś naturalnie szukałem w miejscowej karczmie gdzie oderwani od robót ciągłemi niepogodami, tańczyli i śpiewali, taniec ich to Kołomyjka. Jest to raczej pełna gracji mimika, niż taniec. Jakże mi się o wiele wyższemi od namiętnych walców i szalonych galopek wydały te ruchy pełne wdzięku i poetycznej prostoty. Gdym inną znów razą widział kołomyjkę tańczoną pod otwartem niebem na łące, zdawało mi się że widzę przed sobą Arkadyjskich pasterzy i pasterek wesołe pląsy. Muzyka kołomyjki zawsze się składa z dwóch części z których jedna przechodzi w ton minorowy, co barwi ją smętnie, i przy żywości taktu cudowny tworzy kontrast. Każda z tych dwóch części mieści tylko w sobie cztery takty. Tańcom towarzyszą zwykle śpiewy. Śpiew podobnie jak muzyka składa się z dwóch części. w części pierwszej mieści się zwykle jakiś obraz wzięty z natury, a w części drugiej zastosowanie tego obrazu do człowieka. Chociaż nie jest to warunek konieczny: i tak np. słyszałem tutaj taką kołomyjkę:

DZIEWCZYNA.

Aj pidu ja w połonynu, taj w połonynoczku,
Ne najde ja wiwczyryka, łesze w nołenoczku.

PAROBEK.

Aj pidu ja w połonynu, taj stanu, taj stanu
Odna lubka nese knyszu, a druga smitanu;
Ta sia dywlu za smitanu, a smitana ridka
A ja lubku po za szyju, smitanom do ditka.

Albo naprzykład Mikuliczyńska kołomyjka:

Aj na Dori diwki gori, u Jamny hołodni
Chodym brate w Mikułyczyn, tam diwki urodni,
Chodym brate w Mikułyczyn, napiejuwsia pywa
Kuda pidesz, podywioszsia, każda czernobrywa.

Te to śpiewy i tańce stanowiły część obrazu poetyczną. Stroną prozaiczną były pijatyka i palenie tytuniu, rażące szczególniej u kobiet.

O powierzchowności zwyczajach i obyczajach hucułów mógłbym wam podać wiele interessujących szczegółów, gdy jednak czytaliście zapewne obszerny i ciekawy artykuł o tym ludzie w Kłosach za rok zeszły pomieszczony, nie chcąc więc niepotrzebnie powtarzać tego co już zkąd inąd znacie, poprzestanę tylko na uwadze, że jest to lud pod każdym względem niezmiernie charakterystyczny, i że radbym, wierny swemu założeniu, abyście go osobiście poznać postarali się. Śpieszcie, póki czas jeszcze! bo owa odrębność, owe wybitne rysy hucułów coraz to więcej zacierać się zdają. Element napływowy zaczyna już powoli te odrębności, właściwe dzieciom niedostępnej natury, kosmopolitycznym pokostem powlekać. Zwłaszcza też na linji dokonywanych robót szossy Deletyńsko-Jabłonickiej, gdzie napływ cudzoziemców jest największy, i najczęstsze zbliżenie się ich z tuziemcami stopniowe zagładzenie tych odrębności jest najwidoczniejszem. Już nawet i mowa hucułów, rusińska, zaczyna kaleczyć się licznymi germanizmami. I tak np. *piękny* jest już u nich *fejn*, potwierdzenie swe przez niemieckie *a ja* wyrażają i t. p. Równocześnie z zetknięciem i obyczaje hucułów zaczynają podlegać skażeniu, ze zgrozą spotkałem tu dwa wypadki śmierci z choroby najzwyklej pojawiającej się tylko w głównych ogniskach zepsucia, w stolicach.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

cowym, pomoże Ci to szan. czytelniku do.... smaczniejszego zdrzemnienia. —*a*—

Różne wiadomości.

— P. Marceli Nencki, sieradzanin, uczeń niegdyś gimnazjum piotrkowskiego, mianowany został profesorem uniwersytetu w Bernie na katedrze chemji fizjologicznej, przyczem oddano mu w zarząd laboratorjum, w którem pracują przy nim brat jego Leon, Edward Rakowiecki i Modrzejewski, wychowańcy b. Szkoły Głównej w Warszawie.

— Wrocławska izba handlowa udała się niedawno z żądaniem do kanclerza ks. Bismarka aby u rządu rosyjskiego wyjednał koncesją na przeprowadzenie kolei żelaznej drogą z Wrocławia do Warszawy. Książę Bismark odpowiedział w tych dniach wrocławskiej izbie handlowej, iż upoważnił posła niemieckiego w Petersburgu wyrobić u rządu rosyjskiego koncesją wyżej wzmiankowaną. (G. H.)

— Pers obwiniony w Londynie o fałszowanie ruskich banknotów, został odstawiony do sądu policyjnego. Obwiniony okazał się pułkownikiem armji perskiej w świcie szacha. Nazywa się Mirza Parsek-Melk-Minasse.

— Handel dziećmi. Amerykańskie dzienniki donoszą o haniebnym handlu włoskiemi dziećmi płci obojga. Zorganizowane towarzystwo sprowadza do New-Yorku całemi okrętami dzieci podobne, które sprzedawają motłochowi w rozmaitej cenie, która wzrasta ze stopniem wdzięków dziewcząteк przeznaczonych z góry na pastwę prostytucji. W ciągu jednego tygodnia, jak zawiadamia New-Yorski „Times," sprzedano tam 100 dzieci; oprócz tego trzy statki napełnione tym małoletnim towarem są w drodze do New Yorku. Rzecz ta tem jest haniebniejszą, że dotychczas o ile wiadomo, nie przedsięwzięto żadnych środków zapobiegających podobnym nadużyciom.

— W Ks. Poznańskiem urzędy landratowskie wezwały przed kilku już tygodniami proboszczów i plebanów, aby odtąd wszystkie świadectwa kościelne, jak metryki, sepultury, świadectwa ślubu i t. p., wystawiali w niemieckim języku, a nie jak dotąd w polskim lub łacińskim. (G. W.)

— Syn wice-króla Egiptu, Mulej-Hassan, wstępuje w służbę wojskową pruską, a mianowicie do 1-go pułku dragonów gwardji.

— Szach perski wyjeżdżając z Paryżu ofiarował Bibersteinowi Kazimirskiemu pierścień ze swoim herbem brylantami wysadzany.

— W skutek grasowania cholery w Krakowie, komisja sanitarna postanowiła otworzyć po za obrębem miasta szpital dla włościan z okolicznych wsi.

MAPPY
topograficzno-archeologiczne.

(*Ciąg dwudziesty pierwszy*).

Machiny, we Francji Guillotyną zwanej, a w kościele Ś go Mikołaja w Kaliszu snycerską robotą na ławce w wieku XV wyrzniętej, odlew z gipsu ofiarowali w roku 1827 Tomasz Ujazdowski oraz Jakób Lipski, nauczyciele szkoły wojewódzkiej kaliskiej, do zbiorów osobliwości Towarzystwa królewskiego Warszawskiego przyjaciół nauk, jak to w Rocznikach tegoż towarzystwa (tom XX str. 38—39) wyczytujemy. W tymże samym czasie nadesłał temuż towarzystwu były major wojsk polskich Ludwik Szczaniecki, część wierzchnią głowy żubra wraz z rogami znalezioną w rzece Prośnie blisko miasta Kalisza, oraz dwa ułamki giczeli (tamże str. 38). Podobnież prezes kommissji województwa kaliskiego Radoszewski zaofiarował do muzeum grona tychże uczonych mężów jeszcze w roku 1825 zbroję starożytną odkrytą w kaliskiem w grobie blisko granicy Szląskiej (tamże tom XIX str. 38).

Parobek karczmarza wsi Majkowa, o ćwierć mili od Kalisza odległej, przy orce roli nad drogą z Majkowa do Warszówki widodącą, wydobył w dniu 25 września 1865 r. z ziemi naczynie z czarnej gliny, w kształcie dojenki do mleka obecnie po wsiach używanej, a poniekąd i urny bez uszka. Od podstawy okrągłej cali 3½ średnicy mającej, wzrasta ona ku górze na szerokość, a doszedłszy największej grubości w średnicy mającej, wzrasta ona ku górze na szerokość, a doszedłszy największej grubości w średnicy cali 7 zwęża się łukowato, i tworzy rodzaj oblamki z otworem górnym trzymającym 5 cali dyametru. Wysokość jego stanowią 7 cali, a wewnętrzna objętość może w sobie półtory kwarty mieścić, środek pięknie jest wygładzony, zewnątrz zaś pokazują się wyciskane niekształtnie pasy, utworzone na wzór arabesków z łuków lub zębów. W niem to ukryty był skarb monet średniowiecznych, oraz kształtnie ze srebra wyrobionych ozdób Bizantyjskich. Znalazły się tam i foremne czworogranne kawałki srebra, podobne zupełnie do siekańców ołowianych z kul spłaszczonych na grubszego zwierza, bez dostrzeżenia na nich jakowychsiś znaków, któreby służyły według domysłu jako godła zdawkowej monety. Obok nich pojawiły się sztuki kufickie, czyli z napisami arbskiemi całkowite, albo poprzełamywane na pół lub na czworo, także zapewne do zdawania reszty, żaden wszakże Brakteat, czyli blaszka z jednej strony tylko wybita, widzieć się nie dała. Mnóstwo natomiast znalazło się denarków talerzykowych, tak zwanych wendejskich z napisami niby literami obalonemi R-I-X-A albo C-R-V-X, nadto cesarzy Ottona I (936—973), głośnej Adelhajdy, żony tegoż, uznanej za świętą, a córki Rudolfa II króla Burgundzkiego, Ottona II (973—983), Ottona III (983—1002), Henryka II czyli świętego (1002—1024), dalej monet czeskich Udalryka, czyli Oldrzycha i Bolesława z wyobrażeniem ręki otwartej, jako Opatrzności Boskiej i wyrazem PRAGA, miast niemieckich Kolonji, Moguncji, Trewiru, krola węgierskiego Stefana świętego (997—1038), Etelreda krola angielskiego i wielu innych, z napisami czytającemi się od lewej strony ku prawej, na odwrót, albo w skutek przekładania liter pojedynczych. Najważniejszą sztuką dla nas był tamże denar pogięty, przedstawiający na stronie głównej wśród koła krzyż lombardzki, pomiędzy którego ramionami jest po pierścieniu z kulką w pośrodku, a w otoku napis nie czytelny, uważany wszakże przez znawców za PRINCEPS POLONIE, z odwrotnej zaś strony stoi ptak w lewo obrócony, na wzór koguta z grzebieniem, lub orła z koroną, którego okalają wyrazy dotąd podobno bez sporu nie odcyfrowane.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Przegląd polityczny.

W Hiszpanji anarchija sroży się w najlepsze, wszakże kilka faktów, niewielkiej wprawdzie doniosłości, wywołało otuchę w rządzie madryckim. W Maladze radykaliści z obozu rządowego zwyciężyli w zaciętej bojce radykalistów krańcowych pod przywództwem Cabrajala. W Barcelonie rozstrzelano schwytanych czterech oficerów zbiegłych do obozu karlistów. Sewillę oblega gen. Pavia, i wezwał ją do poddania się, a co najważniejszem jest, że rząd madrycki płacić będzie w przyszłym miesiącu kupony długu.

Kiedy na stałym lądzie europejskim wszędzie tylko przesilenia czy to polityczne, czy społeczne lub finansowe, utrzymują w ciągłem wzburzeniu stronnictwa i rokują większe jeszcze na przyszłość zawikłania,—w Anglji swobody polityczne, rozległy ich rozwój i trwałość nie przestają być przedmiotem obrad parlamentarnych. P. Trevelyan, członek Izby gmin, wniósł żądanie, aby drugi raz odczytany został bill z jego inicyatywy pochodzący, a który ma na celu obdarzenie mieszkańców wiejskich prawami, które tak zwany *Reform act* z roku 1867 nadał mieszkańcom miast i miasteczek. Mocą aktu tego prawo głosowania na wyborach przysługuje każdemu, kto zamieszkuje dom jeden całkowicie. Wiadomo, że w Anglji każda pojedyncza rodzina zamieszkuje najczęściej cały dom jeden. Jest to po części wynikiem pojęć Anglików o życiu rodzinnem, tak silnie u nich rozwiniętem. Prawo wypływające z *Reform act* rozciągnięto następnie do zamieszkujących pojedyncze mieszkania. Otóż pan Trevelyan wniósł, aby prawo głosowania, na tych zasadach opierające się, rozciągnięto na mieszkańców wsi. Tym sposobem przybędzie w Anglji przeszło milijon głosów wyborczych. P. Gladstone, z powodu chwilowej choroby, nie mógł przybyć na obrady, kazał jednak oświadczyć, iż niema nic przeciwko takiemu rozszerzeniu prawa wyborczego.

Wersal, 25 lipca. Zgromadzenie Narodowe zniosło prawo o cłach na materjały surowe. Deputowany Rouvier proponuje zniesienie dodatkowej opłaty pawilljonowej. Zgromadzenie uznaje nagłość wniosku i postanawia nie odraczać posiedzeń, dopóki nie załatwioną będzie kwestja traktatów handlowych i opłaty powyzszej.

Bayonna, 26 lipca. Ważniejsze osobistości ze stronnictwa liberalnego, pod przewodnictwem marszałka Serrano, zgodziły się na ofiarowanie rządowi pomocy i współudziału w przywroceniu porządku i ratowaniu wolności.

Londyn, 26 lipca. Ukazał się prospekt na nową pożyczkę egipską, która wynosi 32 milijony funt. szter. w obligacjach, przynoszących 7%. Emisja po 84¼, pożyczka umarza się w lat trzydzieści.

Filadelfija, 26 lipca. Wczoraj wybuchł wielki pożar w Baltimore. Straty obliczają na półtora miljona dollarów.

Poznań, 28 lipca. Z uwagi na ucisk kościoła, Arcybiskup Ledóchowski nakazał trzydniowe modlitwy z zupełnym odpustem Papieża od 12 do 14 sierpnia we wszystkich kościołach obu dyecezyj. (G. P.)

Ogłoszenia.

Redaktor, J. Tański. — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.